

## Tło pola. Kontekst koncepcji

Jean-Marie Robine

Kiedy Perls i Goodman mówią o polu, precyzują, że chodzi im o pole organizm/środowisko. Czyniąc to, przyjmują za pewnik to, co jest w tej teorii dane, ale ewidentnie nie jest odpowiednio wyartykułowane w tym wyrażeniu. Moją intencją jest odpakować to, bez próby opracowywania tej teorii lub rozwijania jej w nowych kierunkach.

Każde pole jest „polem czegoś”. Tu - danego organizmu i środowiska. „TO pole” jako takie, jest zaledwie koncepcją, ponieważ pole musi być zdefiniowane w relacji do czegoś lub kogoś. Pole zawsze posiada jakąś organizującą je zasadę: pole wizualne oka, pole świadomości umysłu, pole psychologiczne, domenę organizowaną przez dyscyplinę - psychologię, pole walki konkretnej wojny, itd.

Użycie terminu „organizm” zamiast „osoba” lub „podmiot” zakłada, że to pole jest zdefiniowane również poprzez ciało w nim się znajdujące. Każde środowisko ma sens tylko poprzez ciało, w ciele, poprzez ciągły kontakt.

„Pole organizm/środowisko” nie jest tym samym co „pole self/świat”, tzn. wyrażenie to nie sugeruje wyłącznego odniesienia do self. Stąd jest możliwym mówić o polu konkretnej osoby lub klienta\_ki (organizm) i jego/jej środowisku. Tu stajemy twarzą w twarz z pewnym paradoksem, który jest tylko jednym z aspektów złożoności nauk o człowieku: jak mógł to wyłożyć Edgar Morin (Morin, 1986), jesteśmy częścią, lecz nie jesteśmy nią. Jak zauważył, aby zobaczyć siebie jako część natury, musimy się wpierw z niej „wycofać” (str. 194). Musimy być ZARÓWNO aktorem jak i obserwatorem. Mogę sobie wyobrazić, że drugi jest organizmem i że ma środowisko; jednak w moim doświadczeniu jest i może być tylko środowiskiem, częścią mojego środowiska. Perspektywa konstrukcjonistyczna musi zostać połączona z perspektywą obiektywistyczną raczej we wzajemnej dyskusji, niż w łączeniu ich razem w jakiejś niemożliwej do dokonania syntezy.

Użycie terminu „pole organizm/środowisko” kładzie nacisk na połączenie między organizmem i jego środowiskiem, co wyraża się poprzez ukośnik. Lokalizację tego doświadczenia między dwoma biegunami pola nazywamy „granicą kontaktu” ponieważ jest miejscem, gdzie odbywają się ruchy różnicowania i integrowania, które ożywiają pole, i w tym samym czasie jednoczą je jako całość, oraz ograniczają poprzez nakreślenie granic. Te działania w terapii Gestalt nazywa się „kontaktem”, który to jest fundamentalnym pojęciem dla tego podejścia.

## **Pole czy pole czegoś...**

Możemy być wdzięczni psychologom Gestalt, jak Köhler, Koffka i Wertheimer, dzięki którym w humanistyce i w szczególności w psychologii zaistniało pojęcie pola. Zapożyczyli je oni z fizyki, aby podkreślić, że to, co postrzegane (jednostki percepcji), może być zrozumiane jedynie w odniesieniu do większego percepcyjnego pola. Każdy obiekt percepcji ma znaczenie tylko w relacji do innych, pole percepcji musi być rozpatrywane jako całość.

Rozszerzeniem tej koncepcji na obszar psychologii społecznej zajął się Lewin (Marrow, 1977), ich kolega z Instytutu Psychologii. Zdefiniował pole jako „całość współistniejących faktów, które są pomyślane jako wzajemnie zależne” (Lewin, 1951, str. 206). Jedną z konsekwencji, jakie wyciągnął z tej koncepcji - źródła wielu debat w tamtym czasie, było jego stwierdzenie, że zachowanie może być definiowane jako funkcja zarówno osobowości jak i środowiska, a nawet że środowisko jest funkcją osobowości, a osobowość funkcją środowiska. Dla dzisiejszych terapeutów Gestalt te stwierdzenia są niemal oczywiste. Lewin opisuje pole za pomocą kilku zasad. Malcolm Parlett (1991) opracował pięć z tych podstawowych zasad, co do których zachęcam czytelnika, aby poświęcił im więcej uwagi. Z tego względu przedstawię tutaj tylko kilka dodatkowych uwag.

Dla Lewina koncepcja pola oznacza „przestrzeń życiową” jako fenomenologicznie przeżywaną przez daną osobę. Widzi on tę przestrzeń ze wszystkimi niejasnościami związanymi z pojęciem przestrzeni jako przestrzeni afektywnej; stąd wszystko, co dzieje się w tej przestrzeni życiowej, jest natychmiast postrzegane jako pożądane lub nie. Pole jest konstruowane poprzez wartościowości bytów i obiektów: wartościowość jest siłą, która przyciąga lub odpycha. Lecz Lewin umieścił wartościowość „w głowie” (Lewin, 1951) konkretnej jednostki, a nie w środowisku jako takim lub w interakcji pomiędzy organizmem i środowiskiem. To zatem nie konkretna osoba byłaby pożądana lub miałaby określoną wartościowość, ale pożądanie, np. seksualne, podmiotu wobec tej osoby. Możemy tu zobaczyć raz jeszcze różnicę pomiędzy „id” skonceptualizowanym we freudowskiej nomenklaturze jako „popęd”, i goodmanowskim podejściu, które zmienia rozumienie popędu na „id sytuacji”. Dlatego odwołuję się do pracy Gibsona (1977), który bazując na pomysłach Lewina, rozwinął koncepcję „id sytuacji” (Robine, 2004). Gibson zredefiniował pojęcie wartościowości, dodając pojęcie afordancji, czyli pożądania, dostępności i użyteczności elementów otoczenia (Gibson, 1977, s. 67-82).

Dla Lewina organizm (człowiek lub zwierzę) ma swobodę poruszania się w swoim polu. Znowu widzimy wspomnianą powyżej niejasność, co nieuchronnie prowadzi do łączenia i pomieszania dwóch rodzajów przestrzeni, fenomenologicznej przestrzeni życiowej i przestrzeni fizycznej. Ale, jak zauważyło wielu komentatorów, to samo życie, a nie Lewin, często nakłada nasze doświadczenie przestrzeni na nasze doświadczenie pola.

Pole jako złożone z organizmu (w ciągłym ruchu) i środowiska (również odbieranego jako dynamiczne), jest ożywiane w ciągle zmieniającym się procesie. Ta zmiana zawdzięcza tyle samo ruchom, które narzucił jej organizm, co zmianom zachodzącym w środowisku i zmieniającej się naturze sytuacji. Zachowanie musi być zatem rozumiane nie jako bezpośredni rezultat przeszłości, ale jako całość aktualnej sytuacji (zasada współczesności, tj. jednoczesne występowanie).

Pole jest złożone z wszystkiego co jest istotne dla osoby w danym czasie: „Prawdziwe jest to, co ma skutki.”, jak napisał Lewin (1935). Ale ponieważ Lewin był świadomy, że jednostki nie zawsze mają wiedzę o wszystkich czynnikach, mogących mieć znaczenie i wpływać na doświadczenie, był zmuszony uznać, że pole (które, jak wierzył, jest subiektywne i „w głowie” danej jednostki), może wpływać na elementy które są zupełnie poza psyche człowieka. Mogę to zilustrować poprzez azbest, który wpływał na „przestrzeń życiową” wielu ludzi, o czym nikt nie wiedział i którego nikt nie odczuwał przez długi czas. Niemniej, azbest współtworzył część ich pola. Niektórzy argumentują, że tak samo jest z falami radiowymi lub mikrofalowymi, które non stop przechodzą przez nas ze względu na mnogość nadajników i odbiorników wokół nas. Czy pole pojedynczej osoby jest ograniczone do jej świadomości czy można je rozszerzyć na pole doświadczalne, jeśli założymy, że podobnie jak wstęga Moebiusa, która ma tylko jedną stronę i jeden składnik graniczny, nie ma rozdziału między doświadczeniem świadomym i nieświadomym?

Z tego krótkiego przeglądu podejścia Lewina do pola dowiedziałem się, że pole jest zawsze polem kogoś lub czegoś. Ale stwierdzenie, że pole jest czymś polem, nie oznacza twierdzenia, że pole osoby to pole świadomości. Tak jak specjalista może wykryć azbest w przestrzeni życiowej kogoś, kto nie jest tego świadomy, tak „wykształcony arbiter” może zauważyć elementy lub czynniki w dziedzinie danej osoby, które mogą wpływać na jej zachowanie, mimo że nie jest ich świadoma.

Zauważam również, że niektóre sformułowania Lewina (na przykład pole = przestrzeń) mogą zachęcać czytelników do myślenia o polu jako bycie zdolnym do istnienia niezależnie od jednostki. Tutaj moje rozumienie koncepcji Lewina różni się nieco od tego, które zasugerował Frank Staemmler w „A Babylonian Confusion?” (Staemmler, 2006), a także Gillesa Delisle'a (1998, s. 99), który pisze o „introjektowanych mikropolach” i w ten sposób przekształca pole w używalny przedmiot. Pole należy traktować jako doświadczenie. Nie można introjektować doświadczenia, ponieważ sama introjekcja jest formą doświadczenia.

Wreszcie, jeśli pole zawsze musi być postrzegane jako „pole” kogoś, nie do pomyślenia jest utrzymywanie, że jedna osoba może mieć pole wspólne z kimś innym. Mogą istnieć elementy wspólne, na przykład w polu widzenia lub w polu świadomości, ale jeśli przyjmujemy definicję pola zaproponowaną przez cytowanych powyżej psychologów Gestalt („Każdy obiekt mogący być postrzeżonym jest bez znaczenia, chyba że ma odniesienie do relacji z innymi, a pole percepcyjne musi być postrzegane jako całość”), lub przez Lewina czy

terapeutów Gestalt, te tak zwane elementy wspólne wydobyte z jednolitej i jednoczącej całości nie wystarczą, aby utworzyć pole dwuosobowe, chyba że przejdziemy od psychologicznej do socjologicznej definicji pola.

## **Organizm**

Użycie terminu „organizm” może wydawać się nieco niepokojące. Należy jednak pamiętać, że było ono drogie Goldsteinowi (Goldstein, 1939; Hall i Lindsey, 1957), który na długo przed Lewinem pozostawał pod silnym wpływem psychologii Gestalt i którego Perls był przez pewien czas asystentem. Możemy ulec pokusie zastąpienia go innymi, bardziej znanymi pojęciami, takimi jak: podmiot, osoba, agent lub jednostka. Widzę jednak, jak użycie tego pojęcia przez Goldsteina wiąże się z jego chęcią zerwania z czysto mentalistyczną koncepcją pola (być może „w głowie” Lewina) i zajęcia pozycji ucieleśnionej. Lewin, jak widzieliśmy, mówił już o afekcie. Czy można myśleć o afekcie bez ciała? Pisał także o przestrzeni, w której porusza się człowiek lub zwierzę. Jak możemy wyobrazić sobie funkcje motoryczne bez ciała? Organizacja pola, zwana też budową relacji figura/podłoże, zawsze ma w sobie element ruchu, choćby tylko kierowania wzroku czy nadstawiania ucha.

Tę samą troskę odnajdujemy u Merleau-Ponty'ego, który poprzez swoją koncepcję „ciała” (Merleau-Ponty, 1968) podkreśla związek ciała ze światem, szczególnie poprzez percepcję i funkcje motoryczne, co jest tym, co tworzy znaczenie.

Ciało znajduje się w centrum wszelkiego doświadczenia, jest alfą i omegą, nieredukowalnym wymiarem i istotnym składnikiem pola, które tworzy ze środowiskiem. Zastąpienie pojęcia ciała szerszym pojęciem podmiotu lub osoby zawęży sens wypowiedzi. Podobnie zastąpienie pojęcia „środowisko” węższym pojęciem „innego”, nawet jeśli ten drugi jest najbardziej interesującą postacią w środowisku, w którym żyjemy, wprowadza uprzedzenia, które przeszkadzają w prawdziwym zrozumieniu zasady.

Ideą, którą terapeuci Gestalt zaczęli posługiwać się, odkąd koncepcja „id sytuacji” (Perls i in., 1951, s. 182) ujrzała światło dzienne, a która moim zdaniem opiera się na nieporozumieniu, jest to, że id sytuacji jest wspólnym id, którego nie można przypisać żadnej ze stron. Prawdą jest, że w „id sytuacji” brakuje zróżnicowania, ale brak zróżnicowania wcale nie jest tym samym, co wspólnotowość, ponieważ nie ma czegoś takiego jak wspólne pole. Koncepcja id sytuacyjnego, tak jak ja ją rozumiem – a stanowi ona tak paradygmatyczne zerwanie z naszym kontekstem kulturowym, że łatwo o nieporozumienia – ustanawia, że pochodzenia pragnień, popędów, apetytów, kierunków znaczenia należy szukać w sytuacji tu i teraz, a nie „w głębi człowieka”, jak to umiejscawiali Groddeck i Freud ze swoją hipotezą „rezerwuaru popędów” (Groddeck, 1923/1979; Freud, 1923/1960). Ta delokalizacja idzie w parze z omówioną powyżej zasadą współczesności. Ale te pragnienia, impulsy, apetyty mogą istnieć tylko wtedy, gdy są doświadczane cieleśnie w postaci wrażeń, które stopniowo staną się

kierunkiem znaczenia (łac. *existere* -> *ex* 'na zewnątrz' i *sistere* 'stać, znajdować się' - być na zewnątrz).

Innym równie częstym błędem jest mylenie ciała, a nawet emocji z id. Ciało, a w szczególności ciało pragnące, jest z pewnością podstawą wszelkiego doświadczenia w każdym procesie formowania figury (gestaltu). Ale przyjmując wyrażenie, którego użył Freud, mówiąc o snach: „królewska droga” do nieświadomości, powiedziałbym, że ciało jest „królewską drogą” do id. Droga, która prowadzi do Rzymu, nie jest samym Rzymem, droga prowadząca do id nie jest samym id, a w każdym razie id zawsze się wymknie, ponieważ zawsze można je znaleźć tylko w jednej z konstruowanych dla niego form, zwłaszcza w funkcji osobowości self i w kontakcie ze środowiskiem.

Choć może się to wydawać paradoksem, umiejscowienie naszej praktyki terapeutycznej w perspektywie teorii pola powoduje, że zwracamy większą uwagę na ciało, a w szczególności na doznania (propriocepcje), percepcje i aktywność ruchową. I znów, uwzględnienie somatycznych (cielesnych) wymiarów doświadczenia idzie w parze z zasadą współczesności, to znaczy postrzegania doświadczenia cielesnego zarówno jako ukształtowanego przez sytuację, jak i ją kształtującego.

Pod tym względem możemy lepiej zrozumieć uwagę terapeutów Gestalt na to, co jest odczuwane z chwili na chwilę. Doznania cielesne są w istocie punktem wyjścia przeżywanego doświadczenia (nawet jeśli wywodzą się z sytuacji) i przybierają formę w kontakcie i poprzez kontakt, to znaczy przez emocje, uczucia, myśli, obrazy, gesty, działania, reprezentacje, fantazje, tworzenie i itd. Chciałbym przyjąć termin Malraux (1949) „spójne odkształcenie”, który, jako przejęty przez Merleau-Ponty'ego (1964), brzmi: “To ma znaczenie, kiedy poddajemy dane świata „spójnemu odkształceniu” (str. 54).

Jeśli zaakceptujemy hipotezę Lewina, że pole jest ciągle zmieniającym się procesem, to wszystko, co jest odczuwane, musi również podlegać ciągłym zmianom. Jednak fiksacje, systemy nawyków i utrwalone reprezentacje siebie, które podmiot może mieć, zauważalnie zmniejszą możliwe znaczenia, jakie można nadać doznaniom. Dlatego skupienie się na tym, co odczuwalne, odarte, na ile to możliwe, z formy i znaczenia narzuconego mu przez funkcję osobowości, otwiera na nowo pole tego, co możliwe i możliwość spotkania z nowością, która przemienia.

Ta transformacja jest również tym, co Perls i Goodman nazwali przejściem od fizjologicznego do psychologicznego. Kiedy niektórzy terapeuci Gestalt opisują to, co czasami nazywają „cyklem kontaktu” – a co ja wolę nazywać sekwencją konstrukcyjno-destrukcyjną Gestaltu – często używają przykładu głodu, uczucia głodu, które uruchamia proces kontaktowania, czyli operacje potrzebne do zaspokojenia tego głodu, prowadzące do ostatecznego kontaktu i skutkujące przetrwaniem organizmu. Ale to zbliża nas do prostego opisu „łuku odruchowego” behawiorystów. Pominięto tu kluczowy etap:

przemianę głodu w apetyt, czyli przejście od podłoża fizjologicznego do figury psychologicznej. Pojęcie apetytu wprowadza psychologiczny wymiar organizmu i pozwala mu ponownie stać się całością. Dzięki temu nie jesteśmy ograniczeni do tego, co Goodman nazywa „abstrakcjami”, takimi jak ciało, psychika, środowisko, czyli bytami wyabstrahowanymi ze swojego kontekstu, które mogą istnieć tylko w całości, z której zostały metodologicznie usunięte, aby je badać. Ten sam argument można wysunąć w odniesieniu do przejścia od wzroku do spojrzenia, jak wykazał Maldiney (1994).

### **Pole self/świat?**

Powiedzieć „pole organizm/środowisko” to nie znaczy powiedzieć „ja/świat”, ale uznać, że żaden organizm nie może być oddzielony od swojego kontekstu. Dlatego należy uznać i wziąć pod uwagę, że każdy pacjent istnieje w kontekście swojego życia, czyli że istnieje pole konstytuowane przez tego pacjenta i jego środowisko. Nie mogę oczywiście być świadkiem tego doświadczenia, ale podczas naszego spotkania terapeutycznego mogę zaobserwować niektóre sposoby, w jakie to doświadczenie nabiera struktury i ostatecznie mogę wyciągnąć wnioski na temat tego jak jest ono ustrukturyzowane poza tą sytuacją, poprzez relację pacjenta i poprzez założenie o jednolitości tego procesu.

Interesujące jest przede wszystkim nakładanie się narracji tworzonych przez pacjenta podczas sesji z bezpośrednim doświadczeniem, które wyłania się w trakcie sesji. Oczywiście narracja może być postrzegana jako treść, ale jak każda treść jest zorganizowana przez proces, który terapeuta może implicite potraktować jako figurę (a samą treść jako tło), nawet jeśli dla pacjenta ta treść pozostanie tym, co tworzy figurę.

Analiza procesów wprawionych w ruch podczas tworzenia figury (Gestaltu) jest zatem ciągłym ruchem „tam i z powrotem”: analiza sekwencji tu i teraz może rzucić światło na sekwencje tam i/lub wcześniej, tak jak procesy z przeszłości mogą pozwolić nam zrozumieć pewne procesy współtworzone przez pacjenta i terapeutę podczas sesji. Pokuszę się tutaj o użycie fotograficznego terminu „głębina ostrości” (ang. “depth of field”), który odnosi się do obszaru, w którym trzeba umieścić różne figury, aby oko zaakceptowało to jako wyraźny obraz. Czyjaś historia i aspiracje, przeszłość i przyszłość są splecione w gęstwinie terażniejszości. I jak zobaczymy później, podczas gdy większa część transformacyjnej pracy terapeutycznej zdecydowanie odbywa się w tu i teraz, nadal wydaje mi się szczególnie niezgrabne, gdy niektórzy terapeuci starają się za wszelką cenę sprawić, by pacjent oddał głos prawie wyłącznie do tego, co przeżywane jest w terażniejszości relacji z terapeutą. To niezrozumienie tzw. podejścia terapeutycznego opartego na perspektywie teorii pola sugeruje również, że myli się pracę skoncentrowaną na kontakcie, która jest specyficzna dla terapii Gestalt, z pracą nad relacją, która nie stanowi trzonu naszego podejścia (chyba że myli się te dwa pojęcia!).

## Kontakt organizm/środowisko

Oczywiście ukośnik, który łączy organizm i środowisko, jest tylko w rzadkich przypadkach tworem materialnym. Perls i Goodman proponują skórę jako ilustrację takiego bytu, ale w większości przypadków to „miejsce” nie jest fizyczne: nazywamy je granicą kontaktu. Jest to ziemia niczyja i jako taka nie należy ani do jednego, ani do drugiego, ale jest częścią zarówno organizmu, jak i środowiska jednocześnie, bez możliwości roszczenia sobie praw własności. Mówienie o „mojej” granicy kontaktu to nonsens, bo granica nie należy do nikogo. Można mówić o „moim doświadczeniu na granicy kontaktu”, ale obawiam się, że wyrażenie to jest zbyt precyzyjne, ponieważ każde doświadczenie jest doświadczeniem na granicy kontaktu. Husserl (1913, 1982) nauczył nas, że „świadomość” jako taka nie istnieje, istnieje tylko świadomość „czegoś...”. Bycie świadomym czegoś oznacza powoływanie do istnienia zarówno tego czegoś, jak i mojej świadomości. Świadomość moich palców na klawiaturze sprawia, że klawiatura istnieje, a jednocześnie ujawnia istnienie moich palców, a ponadto mojej świadomości.

Z tego samego powodu, kiedy używamy terminu „kontakt”, powinniśmy systematycznie dodawać „z”, a nawet „jak” nawiązujemy ten kontakt. Istnieje wiele modalności kontaktu, które różnią się pod względem tego, co mogą stworzyć: widzenie, słyszenie, dotykanie, czucie, smakowanie, zapamiętywanie, myślenie, wyobrażanie sobie, pisanie, mówienie, przewidywanie i śnienie to wszystkie sposoby kontaktu, podobnie jak planowanie, introjektowanie, retrofektowanie i tak dalej. Lubię regularnie przypominać sobie następującą obserwację z ogólnego wprowadzenia do Terapii Gestalt: „Jednostce, która patrzy na dzieło sztuki nowoczesnej, może się wydawać, że ma kontakt z obrazem, podczas gdy w rzeczywistości ma kontakt z krytykiem sztuki ze swojej ulubionej gazety” (Perls, F., Hefferline, R. i Goodman, P., 1951/1994). To proste sformułowanie zawiera kilka zasadniczych składników pojęcia kontaktu: (i) kontakt jako pojęcie różni się znacznie od pojęcia „relacji”, (ii) podkreśla potrzebę wiedzy o tym, z czym się kontaktuje, a zatem (iii) modalności będą inne. Wspomniany „kontakt” z krytykiem sztuki jest zapośredniczony przez myśl, a nawet nieświadome odniesienie (stąd kontakt nieświadomy?), podczas gdy „bezpośredni” (niezapośredniczony) kontakt z obrazem może być wzrokowy i świadomy.

Doświadczenie można postrzegać jako wyłącznie wewnątrzpsychiczne lub wewnętrzne, podczas gdy terapia Gestalt je delokalizuje i umieszcza na granicy kontaktu. Ma to istotne konsekwencje dla praktyki psychoterapeutycznej. Pacjentka opisuje swoje przeżyte doświadczenia w kategoriach poczucia winy, wstydu, złości, nienawiści, porzucenia, odrzucenia, konfliktu itp. Doświadczenia przeżyte pozwalają jej scharakteryzować swoją psychikę, natomiast można odnieść się do nich bezpośrednio jako doświadczeń kontaktu. Psyche jest niczym innym, jak wynikiem przyswojenia poprzednich kontaktów, i konkretną formą, którą to przyswojenie nadało poprzednim kontaktom. Psychoterapia nie ma bezpośredniego dostępu do psychiki, co umożliwiłoby jej modyfikację; tylko pacjentka na

podstawie doświadczenia przeżytego w kontakcie jest w stanie przyswoić jego elementy, a tym samym przekształcić treść i organizację swojej psychiki.

Epistemologia teorii pola, która charakteryzuje nasze podejście, ma kluczowe znaczenie, ponieważ dotyczy człowieka w kontekście w środowisku, w przeciwieństwie do większości teorii, które koncentrują się na człowieku w izolacji.

### **Pole świadomości i pole organizm/środowisko**

Więc czy możemy nałożyć na siebie te dwa pojęcia pola? Nasze doświadczenie kliniczne pokazuje, że lwia część pracy terapeutycznej polega na zwiększaniu pola świadomości klienta tak, aby obejmowało materiał, który może być niejawny, niesformułowany, ukryty, hipotetyczny, dodany lub stworzony. Wyobraźmy sobie, że w moim własnym „polu organizm/środowisko” nie ma miejsca na wpływ astrologicznego ułożenia planet na moją codzienność, ale moja terapeutka wierzy w to, i udaje jej się przekonać mnie, że mają one wpływ na doświadczenie. Jeśli o mnie chodzi, pozycja planet nie była pierwotnie „w moim polu”, ale teraz jest. Jeśli chodzi o moją terapeutkę, to było ono częścią mojego pola – choć nie zdawałem sobie z tego sprawy – i faktycznie wywarło niemały wpływ na moją „przestrzeń życiową”, jak to nazwał Lewin. To samo można powiedzieć o falach elektromagnetycznych emitowanych przez telefony komórkowe, radioaktywności i innych zjawiskach, których nie mam w świadomości, a które mogą mieć wpływ na moje doświadczenie.

Aby rozwiązać tę dwuznaczność, pokuszę się o definicję „fenomenu”, którą można wyprowadzić z prac Husserla i Heideggera: fenomen to coś, co często jest ukryte, ale co można wydobyć na światło dzienne za pomocą pewnych operacji; rzadziej: coś, co jest już obecne (Tatossian, 1979). Powiedziałbym wtedy, że pole organizm/środowisko człowieka może być częściowo ukryte, częściowo nierozwinięte i tak dalej, i że można je wzbogacać lub powiększać na różne sposoby. Jednym z takich sposobów jest praca terapeutyczna. A drugim: okazja do takiej pracy.

### **Wnioski dla praktyki terapeutycznej: Co to znaczy praktykować w paradygmacie teorii pola?**

Konsekwencje umiejscowienia terapii Gestalt w paradygmacie teorii pola dla praktyki terapeutycznej są daleko idące i w dużej mierze wykraczają poza zakres tego artykułu. Jeśli pole nie jest niezmiennym bytem, dzieje się tak dlatego, że istnieje tylko w ciągle zmieniającym się teraz, to znaczy w sytuacji. Zakorzenie terapii Gestalt w terażniejszości – która różni się od „tego momentu”, za którym opowiadał się Daniel Stern (Stern, 2004) – oznacza, że praktykujący terapeuta koncentruje się na sytuacji, modalnościach kontaktu, procesach zachodzących w pracy terapeutycznej i afektach wzniesanych przez obie strony. To skupienie pozwala nam również dostrzec „id sytuacji”, to znaczy sposób, w jaki pragnienie wyłania się w sytuacji, zamiast postrzegania go jako emanującego z jakiegoś



ukrytego źródła w głębi podmiotu. Terapeutka Gestalt posługuje się także fikcją (reprezentacjami kierowanymi do niej przez pacjentkę) jako sposobem rozumienia obecnego kontaktu i wykorzystuje kontakt tu-i-teraz, aby zrozumieć własne reprezentacje, które podmiot konstruuje z własnej historii.

Funkcja osobowości self zapewnia bezpieczeństwo ontologiczne, zapewniając, że jeden kontakt jest powiązany z następnym w spójnym procesie, który szybko staje się strukturą. Psychoterapia daje zatem możliwość dekonstrukcji tego bezpieczeństwa na rzecz otwarcia na nieznaną terażniejszość, czyli uwzględnienia tego co teraz, które jest „postrzegane, ale nieznanne”.